Ner 203. Kraków, Piątek 7 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

W sprawie Sobieskiego.

Baron Helfert zamieścił w *Vaterlandzie* fejleton p. n. *Eine Geschichtsfabel.* Pomiędzy pismami i artykułami, usiłującymi obniżyć zasługę dziejową Sobieskiego przy odsieczy Wiednia w roku 1683, pismami tendencyjnemi, z których zebrała się już spora literatura, fejleton barona Helferta odznacza się wyjątkową zjadliwością. Polega on wyłącznie na świeżo wydanej rozprawce francuskiej hr. du Hamel de Breuil. Co dla p. Helferta zdaje się być niespodziewaną rewelacyą, dla nas przynajmniej nic nie zawiera nowego; ze szczegółami, które p. Helfert cytuje z rozprawki francuskiej, liczyliśmy się oddawna w sądzie naszym o Sobieskim, czerpiąc je z pierwszej ręki w materyałach, wydanych od lat kilkunastu przez naszą Akademię. Tylko, że metodą francuskiego pisarza i jego wiedeńskiego echa wszystkiego można dowieść, nawet najjaskrawszego historycznego fałszu, jeżeli się ustawia starannie szczegóły drugorzędnego znaczenia i ukazuje w fałszywem zupełnie świetle, czy to z tendencyi, czy z nieznajomości rzeczy, czyli też z jednego i z drugiego powodu.

Takim jaskrawym przykładem elementarnej nieznajomości rzeczy jest banalny frazes, jakoby Sobieski był typem króla narodowego, własnym tylko zasługom zawdzięczającego swe wyniesienie, *„selfmade-König, wie Mathias Corvinus in der ungarischen, Georg von Podjebrad in der böhmischen Geschichte.“* Jak elekcya niedołężnego Michała Wiśniowieckiego była dziełem polityki austryackiej, tak w wyborze Sobieskiego nie można widzieć nic innego, jak zwycięstwo polityczne Ludwika XIV w jego nieustającej walce z domem Habsburskim. Sobieski był od młodości żarliwym partyzantem francuskim; z Francyą, z polityką Ludwika XIV wiązały go węzły rozliczne, a jednym z najsilniejszych było przekonanie polityczne, upatrujące w oparciu Polski o Francyę, w osadzeniu francuskiego księcia na polskim tronie jedyną deskę zbawienia dla skołatanej ojczyzny, trawionej gorączką anarchii. Ludwik XIV nie widział w królu Sobieskim, który wyłącznie Francyi zawdzięczał koronę, nic innego, jak tylko narzędzie polityki francuskiej, przeznaczone do dywersyi na Wschodzie w zapasach z Leopoldem. Jeśli kto zawiódł się na Sobieskim, to właśnie Ludwik XIV zawiódł się, gdyż spotkał się w nim z tym czynnikiem, którego nie brał w rachubę, z prawością narodowego sumienia i z głębokiem poczuciem obowiązków chrześciańskiego króla. Sobieski był gotów zawrzeć trwały pokój z Turcyą, zgodnie z życzeniami Ludwika XIV, który pragnął ułatwić Porcie wytężenie wszystkich sił przeciw Austryi; był gotów korzystać z wpływu dyplomacyi francuskiej w Stambule, aby pod jej naciskiem przywieść do skutku pokój godziwy, pokój, którego warunki mógł przyjąć w interesie Polski. Ale dla Sobieskiego *conditio sine qua non* tego trwałego pokoju było odzyskanie Kamieńca i Podola, tych ziem kresowych, które Polska straciła przez niedołęstwo Michała, smutnej kreatury wiedeńskiego dworu. Gdyby był mógł spełnić za pośrednictwem Francyi to najżywotniejsze wówczas dla Polski zadanie, gotów był, ubezpieczywszy się od Turcyi, spełniać obowiązki wiernego sprzymierzeńca Francyi na wielkiej arenie międzynarodowych zapasów.

Ale i w tym względzie Sobieski miał przed sobą drogę jasno wytkniętą, jak mu kazało sumienie, zgodnie z interesami narodu i chrześciaństwa. Ślepem narzędziem dworu wersalskiego nie myślał być ani chwilę, a rozumiejąc to dobrze, że na sprzymierzeńcu Francyi polega obowiązek dywersyi na Wschodzie, pomiędzy dwoma przeciwnikami Ludwika wybrał sobie tego, z którym miał niezałatwiony obrachunek w interesach Polski, a z którym mógł walczyć bez szkody dla chrześciaństwa. Mimo wszelkich pokus nie dał się wciągnąć do akcyi przeciw cesarzowi Leopoldowi, zagrożonemu ciągle przez Turków, przeciw mocarstwu, z którem interesa Polski nie były w żadnej kolizyi. Natomiast zawarł z Ludwikiem XIV traktat przeciw Brandenburgii, przeciw niedawnemu lennikowi Polski, który w czasie strasznej katastrofy zdradziecko uwolnił się od lennictwa; celem zamierzonej akcyi był zabór Prus Wschodnich, obrona interesów Rzeczypospolitej nad Bałtykiem.

Liczono na skuteczne współdziałanie Szwecyi, drugiej aliantki wersalskiego dworu. Czynnik ten nie dopisał, a Sejm, minowany wpływami dwóch wielkich zapaśników europejskich, zajął stanowisko wprost wrogie zamysłom królewskim. Tak rozbiła się kombinacya, której powodzenie mogło mieć doniosłe następstwa w dziejach; historya ostatnich dwóch wieków mogłaby nie znać potęgi pruskiej.

Po upadku tej kombinacyi Sobieski zawahał się na drodze dotychczasowej. Zwątpił o możliwości zawarcia trwałego pokoju z Turcyą, o odzyskaniu Podola za pośrednictwem Francyi. Odtąd walka z turecką potęgą stanęła przed jego oczyma, jako dalsze zadanie życia. Miał tę moc charakteru, że zdobył się najpierw na rozluźnienie stosunków z Francyą, następnie na zerwanie zupełne, mimo tych wszystkich węzłów, które go z nią łączyły od młodości. Przyszło mu ciężką przebyć próbę; opuścili go przyjaciele; najlepszy druh spisek przeciw niemu utworzył. Zwrot stanowczy dokonał się w roku 1683; wobec katastrofy, grożącej chrześciaństwu, Sobieski poszedł pod Wiedeń.

Nie poszedł tam, wspaniałomyślnością wiedziony, nie z miłości do Leopolda. Dotąd przez całe życie był w przeciwnym obozie. Poszedł pod Wiedeń, bo widział, że tam rozegra się walka między islamem a chrześciaństwem, że cios zabójczy, wymierzony na Turcyę pod Wiedniem, uwolni Europę i Polskę od zmory tureckiej potęgi.

Tak przedstawia się prawdziwa historya polityki Sobieskiego w pierwszem dziesięcioleciu jego panowania, o wiele podobniejsza do owej nibyto legendy, czy bajki, którą p. Helfert za francuskim autorem stara się rozbić łatwo zbudowanym taranem rzekomej krytyki historycznej.

Materyał do tego straszliwego tarana wzięto z zapasu ubocznych okoliczności podrzędnego znaczenia, które rosną do przesadnych rozmiarów w niekrytycznem świetle nieznajomości epoki. Smutna jest niewątpliwie historyą subwencyj francuskich i austryackich, które walczyły u nas na polu elekcyjnem i na sejmach; szczegóły te stają w świetle nie tak jaskrawem, jeśli się zna dokładniej obyczaje epoki, przekupstwo, panujące wówczas wszędzie, a jeśli się nadto zważy, że w Rzeczypospolitej, anarchią skołatanej, o skarbie publicznym niezaopatrzonym, z Sejmem przez obce wpływy minowanym, nie można było podjąć żadnej znaczniejszej akcyi, bez zapewnienia sobie środków pieniężnych z zewnątrz, od dworów, które były w zamierzonej akcyi interesowane. Jeśli zaś co nie jest żadną rewelacyą ani dla nas, ani dla kogokolwiek, kto z polską historyą tego czasu cokolwiek jest obeznany, to kaprysy, próżność i intrygi królowej Marysienki. Ale jak później wyzywające niegrzeczności wiedeńskiego dworu, mimo złych humorów królowej, nie zdołały Sobieskiego odciągnąć od ligi, tak w latach 1680—1683 bardzo mało zaważyły na szali te rozmaite szykany Ludwika XIV, które obrażały małżonkę Sobieskiego, a nie miały zapewne innego celu, jak służyć za środek presyi, nacisku.

P. Helfert gorszy się nawet, że Sobieski był zazdrosnym o naczelną komendę pod Wiedniem, i upatruje w tem brak uszanowania dla Leopolda, iż go nie chciał z tego powodu do obozu dopuścić. I nie szczędzi inwektyw bohaterowi za jego wyniosłe zachowanie się po odsieczy wiedeńskiej, polskiemu rycerstwu zaś za to, że główny udział w bitwie przyjęło w chwili — rozstrzygającej, gdy Turków rozbito; widzi w tem tylko nienasyconą żądzę łupu. Z takiem pojmowaniem rzeczy trudno polemizować. Kto się rozczyta w źródłach bez uprzedzenia i widzi, jak traktowano Sobieskiego przed 12 września, a po tym dniu pamiętnym, nie odłoży tej lektury bez bolesnego wrażenia, ale innego, niżli wrażenie barona Helferta. To pewna, że nigdy w historyi zwycięztw nie odmawiano i odpowiedzialności i zasługi głównej wodzowi, który rzeczywiście dzierżył naczelną komendę, z którego ręki wyszło zachowane do dnia dzisiejszego *ordre de bataille,* którego — jak to na chlubę bohaterskiego Karola Lotaryńskiego i innych stwierdzić należy, tak karnie, tak poprawnie słuchano. Myopia, posunięta do ostatecznych granic, bywa czasami bardzo przykra dla otoczenia, bez winy krótko-widzących; równie wstrętnej naukowej myopii, własnowolnej, bo tendencyjnej, nie często zdarzy się spotkać.

W przejeździe przez Kraków przeczytawszy artykuł barona Helferta, nie mogłem powstrzymać się od nakreślenia tych paru słów naprędce. Z końcem tego roku ubiega właśnie konkurs, ogłoszony przez naszą Akademię na temat: „Polityka króla Jana III Sobieskiego od elekcyi do zawarcia sojuszu z Austryą w r. 1683.“ Miejmy nadzieję, że ten konkurs da nam prawdziwą historyę pierwszego dziesięciolecia rządów Sobieskiego. Jeśli tak się stanie, warto ją będzie ogłosić w obcych językach dla odparcia fałszywej historyi.

N. fr. Presse podała krótkie streszczenie fejletonu bar. Helferta, wyrażając zdziwienie, że artykuł ten ukazał się w *Vaterlandzie* i że baron Helfert jest jego autorem. Przyznajemy, że i nas to przejęło zdziwieniem. My mamy prawo zaliczać odsiecz Wiednia do najpodnioślejszych wspomnień naszej przeszłości, które dziś dla nas nabiera tem większego znaczenia, że w niem tkwi pamięć wielkiej dziejowej zasługi naszego bohatera wobec domu Habsburgów. W tej uroczystej chwili serca nasze zwracają się tem goręcej ku tej pamiątce przeszłości, i tem boleśniej dotyka nas niesprawiedliwość, na którą oburzyć się musi nie polskie tylko uczucie, ale etyczne poczucie każdego nieuprzedzonego człowieka.

STANISŁAW SMOLKA.

Przegląd polityczny.

Kraków 6 września.

Naczelnym prezesem pruskiego Szląska ma być mianowany — jak z całą stanowczością zapewnia *Nat. Ztg* — książę Hatzfeld von Trachtenberg, którego już dawniej podawano jako kandydata. Ks. Hatzfeld jest katolikiem i zalicza się do wolno-konserwatywnego stronnictwa. *Freisin. Ztg* powątpiewa, czy kandydat posiada dostateczne dla urzędowego stanowiska wykształcenie zawodowe; inne jednak dzienniki przyjmują wiadomość z zadowoleniem. Pogłoski podanej przez *Nat. Ztg,* dotychczas urzędowo nie potwierdzono, może zatem być równie, jak poprzednio tyle innych, bezpodstawną.

Stan zdrowia hrabiego Paryża dotąd się nie polepszył. Dzienniki paryskie ogłaszają następujący telegram kardynała Rampolli do księcia Filipa Orleańskiego: „Ojciec św., który z żywą boleścią dowiedział się o ciężkiej chorobie jego królewskiej wysokości hrabiego Paryża, prosi Boga o jego wyzdrowienie i przesyła z ojcowską miłością swe apostolskie błogosławieństwo dostojnemu pacyentowi, hrabinie Paryża, waszej królewskiej wysokości i wszystkim obecnym członkom rodziny, w nadziei, że to błogosławieństwo przyniesie wszystkim pociechę w ciężkiem cierpieniu“. W paryskim kościele św. Magdaleny odbyła się onegdaj msza św. na intencyę wyzdrowienia głowy domu Orleanów. Obecny był sędziwy senator Bocher, dawny przywódca partyi orleanistycznej i jego następca hr. d' Haussonville, dalej wielu reprezentantów arystokratycznych rodzin oraz dyrektor *Soleil* Edward Hervé i wydawca *Gaulois* Artur Meyer. Wielu oficerów przybyło w pełnych uniformach Prasa republikańska podniosła z tego powodu następnego dnia wrzawę i okrzyki zgrozy. Nabożeństwo w kościele Notre-Dame w znanem z rojalizmu Bordeaux było prawie manifestacyą.

Od czasu, kiedy stwierdzono we Francyi stałe zmniejszanie się normalnego wzrostu ludności, obliczenia statystyczne i wyniki spisów stały się dla paryskiej prasy i opinii publicznej aktualną, a zarazem zasadniczą kwestyą polityczną. Przed kilku dniami ogłosił *Office du Travail* obszerne sprawozdanie z wyników spisu ludności za rok 1891. Rezultat budzi poważne refleksye. Przyrost, jak oddawna powszechnie wiadomo, jest bardzo nieznaczny. Powiększenie wynosi w czasie od roku 1886 do 1891 zaledwie 124,289 mieszkańców. Cyfra ta, na długi przeciąg lat pięciu, w stosunku do 40 milionów ludności, jest wprost niknącą, nieistniejącą, jako fakt i czynnik społeczny. Niemniej ujemnie przedstawia się ruch ludności za okres od roku 1886 do 1891. Podczas gdy przyrost ludności pozostaje na nieruchomym poziomie, zwiększa się nieustannie i w ogromnych rozmiarach napływ ludności wiejskiej do miast. Liczba mieszkańców w Paryżu podniosła się o 180,506, w Marsylii o 27,606, w Lyonie o 14,099, w Roubaix o 14,618 osób; przeciwnie w departamencie Lot zmniejszyła się o 17,629; w Avayron o 15,359; a w Aude o 14,708 mieszkańców. Wogóle ludność miejska pomnożyła się o 340,396 mieszkańców — podczas gdy ogólna cyfra wzrostu ludności wynosi tylko 124,289. Proces ten jest fatalny i trwa oddawna. W roku 1861 liczba mieszkańców miast, liczących ponad 10,000 ludności, wynosiła 6.298,637 w stosunku do 37.814,902 zaludnienia Francyi, a więc 17%. W roku 1891 ludność, skupiona w miastach, liczyła 9.236,218 mieszkańców, na 38.343,192 ogólnego zaludnienia — a więc 24%. Centra miejskie wchłonęły w ciągu lat trzydziestu 7% ludności na niekorzyść mniejszych gmin. Równocześnie z miasteczek, liczących poniżej 10,000 mieszkańców, wykazuje statystyka 203, w których zmniejszyła się cyfra ludności. Ruch emigracyjny przedstawia wyrazisty kierunek: z miasteczek do większych miast, z miast większych do stolic — a przedewszystkiem do Paryża. — *Journal des Débats* dodaje następujący surowy komentarz do wyników urzędowej statystyki: „Czy można się spodziewać, że następny spis wyda rezultaty bardziej zadawalniające, niż za rok 1891? Żadną miarą. Przeciwnie — wszystko każe przypuszczać stan jeszcze mniej pomyślny. Jest to logiczne, bo u nas obyczaje i zwyczaje, niemniej jak prawo, sprzysięgły się, aby stawić tamę wzrostowi ludności. I tak wiadomo, że jedną z głównych przyczyn depopulacyi jest wychodźczy ruch ludności wiejskiej do miast, gdzie mała jest liczba urodzin, a wielka śmiertelności. Ruch ten teraz dopiero właściwie się rozpoczyna. Znaczny wpływ wywiera również ustawa wojskowa. Na 10 ludzi, oderwanych na trzy lata od zajęć wiejskich, zawsze pewna część woli pozostać w mieście, niż z pułku i z miasta powrócić do ciężkiej pracy na roli. Schylmy czoła przed tym śmiechu wartym przyrostem 124,289 mieszkańców, gdyż prawdopodobnem jest bardzo, że już go więcej nie ujrzymy.“

Ajencye telegraficzne podały wczoraj lakoniczną wiadomość o napadzie oficerów ateńskiej załogi na lokal redakcyjny jednego z dzienników. Obecnie znane są już bliższe szczegóły skandalicznego lynchu. Przed kilku dniami 150 oficerów, wraz z gromadą żołnierzy, uzbrojonych w rewolwery i kije, wtargnęło do redakcyi czasopisma *Akropolis.* Napastnicy zniszczyli meble i książki, wyrzucając wszystkie sprzęty przez okno; drukarnia, gdzie cztery prasy były w ruchu, nie uszła również spustoszeniu. Oficerowie dotarli nadto do mieszkania redaktora Gabrielidisa, znajdującego się obecnie w Antwerpii i porozbijali doszczętnie wszystkie ruchomości. Szkody ocenione są na 200,000 drachm. W domu znajdowały się tylko cztery osoby ze służby. Pustoszenie lokalu trwało przeszło godzinę, policya jednak zjawiła się dopiero wówczas, kiedy budynek był pusty. Oficerowie udali się tymczasem bez przeszkody do lokalu klubu. Przyczyną napadu były ostre ataki dziennika *Akropolis* na armię, z powodu wybryków, popełnianych przez oficerów w Atenach. Napad na *Akropolis* ułożony był formalnie w wojskowym klubie przez wszystkich oficerów stojących w mieście załogą. Według ostatnich wiadomości, przywódców rozruchu aresztowano, a rząd oświadczył, że zamierza położyć kres niekarności szerzącej się w armii ateńskiej. W mieście panuje silne wzburzenie. Głosy dzienników nie są zupełnie jednomyślne. Prasa, popierająca Delyannisa, usiłuje złagodzić jaskrawość faktu; inne dzienniki oświadczają z całą surowością i oburzeniem, że zuchwały postępek oficerów nie dał im żadnego zadośćuczynienia, a rzucił plamę na honor armii greckiej.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 4 września.

(*) Przekonali się teraz Niemcy na podstawie najnowszej statystyki, że w Prusach Zachodnich i Księstwie Poznańskiem ludność polska, mimo wydalań, wychodźtwa i kolonizacyi, stale wzrasta, zamiast dla przyjemności szowinistów niemieckich cofać się liczebnie. Okropnie to szowinistom tym działa na nerwy, bo wedle ich pojęć tylko Niemcom wolno się mnożyć w stałej progresyi. Charakterystycznem to jest dla nikczemności opinii tych sfer, że wobec faktu elementarnego nie ufając własnej samopomocy i potędze „kultury,“ powołują się na pomoc państwową. Nowa *Altdeutsche Ztg,* jako wyraz wyskokowy antypolskich opinii, głosi: „Należy stosować z wszelką bezwzględnością zarówno polityczne, jak ekonomiczne środki, celem zwalczania słowiańskiego niebezpieczeństwa i zapewnienia wschodnim kresom państwa ich niemieckiego charakteru.“ W tym celu zwracają się pociski *Altd. Ztg* głównie przeciwko rentowej komisyi jeneralnej, która jakoby psuła to, co w interesie niemczyzny „dobrego“ robi komisya kolonizacyjna. Dziennik antypolski tak się między innemi wyraża: „Z 1882 włości rentowych, które od emanacyi prawa z 7-go lipca 1891 r. (rentowego) aż po koniec 1893 r. ustanowiono, osiedlono 524 polskimi, 16 litewskimi, 44 mazurskimi nabywcami. Rok 1893 sam w sobie tak samo niekorzystnie się przedstawia dla niemczyzny. Nadto pewnem jest, że z 415 polskich nabywców roku 1893, prawie 400 przypada na Prusy Zachodnie i Ks. Poznańskie, a więc na obszar zajęty germanizacyjną pracą komisyi kolonizacyjnej, tak że komisya jeneralna w Bydgoszczy w r. 1893 drugie tyle polskich nabywców osiedliła, co ostrożniejsza komisya kolonizacyjna niemieckich.“ Z tego wynika *ceterum censeo,* „że drogą administracyjną należy wykluczyć polskich osadników od parcelacyi rentowej zasadniczo. A jeżeli niższe urzędy nie mają ku temu odwagi, byłoby rzeczą dotyczących ministrów, żeby wydali odnośne rozporządzenie.“ A gdyby Polacy, konkluduje antypolski Cato — o to podnieśli krzyk w sejmie, to pokażmy, że

Ludwik Wodzicki.

(12) ŻYCIORYS.

Napisał *St. Koźmian.*

(Dokończenie).

VIII.

Nieszczęścia rodzinne. — Zgon. — Człowiek i jego działalność.

Czternaście lat życia Ludwika Wodzickiego od złożenia laski marszałkowskiej były nienajmniej użyteczne w jego zawodzie. W kraju rodzinnym — z niektórymi wyjątkami — najmniej je ceniono, czasem zapoznawano, kiedy nie spotwarzano. Nie zmieni to zasług całego żywota, ani tych, które położył od 1880 r. — Nie zmieni w dziejach społeczeństwa polskiego człowieka i jego stanowiska. — Pozostanie on jednym ze znaczących, jednym z tych, co zapracowali sobie na dobrą sławę, na dobre imię, na zaszczytne miejsce.

Wodzicki byłby jeszcze chętnie przyłożył rękę do przedsięwzięć doniosłych, dla własnego narodu i państwa. Zdrowy rozum i sumienność nauczyły go i powiedziały mu, że niema obecnie potemu pola i widoków dla Polaka i w Austryi. Uczucie obowiązku kazało mu spełniać dokładnie i ściśle mniej ponętne, skromniejsze zadania. Nie należał do tych, którzy brakiem większych zniechęcają się do mniejszych. Oddał się im zupełnie z zupełną trzeźwością.

Odznaczenia pojmował tylko w połączeniu z zasługą. Mówił, że godności, które otrzymał, odpowiadały dostatecznie temu, co zdołał zrobić; innych nie pragnął i nie poszukiwał. Bodźcem w jego działaniu była już tylko sama powinność.

Strata dwóch synów, ciężka choroba żony, rozbicie rodzinnego życia, zamknięcie domu gościnnego, czuła troska o pozostałe ukochane nad wszystko dwie córki; myśl, że po śmierci ostatniego syna nie będzie miał komu przekazać nazwiska i klejnotu rodzinnego, o które bez przesady i próżności słusznie dbał, były to ciosy okrutne, które w ostatnich latach spadły na niego, złamać musiały najsilniejszego człowieka, które złamały Ludwika Wodzickiego, jego, co cenił sobie tak bardzo, jakeśmy to w jego żywocie dostrzedz mogli, wszystko, co stracił.

I czemże jest szczęście ludzkie!?

Uderzyły pod koniec w Wodzickiego grom po gromie, te właśnie, które on musiał najbardziej odczuć; gromy zabiły nareszcie istotę prawdziwą jego szczęścia — optymizm. Skoro znikł w tem, co stanowiło treść jego duszy, ustąpiła siła ożywcza i przestało bić serce.

Było wiele żywotności w tym człowieku, zdolności powracania do optymizmu, do życia, do pracy. Żywili przyjaciele nadzieję, że się podniesie po gromach, że bogactwo jego usposobienia weźmie górę nad niemi. — Po zgonie ostatniego syna, opierając się na ramieniu przyjaciela, płakał, raptem odstąpił i rzekł: „Muszę spełnić i spełnię, co mi do spełnienia pozostaje.“

W tych słowach był cały człowiek.

Zawiedzione zostały nadzieje przyjaciół, nie dopisały stargane siły człowieka. — Bardzo dotkliwym i boleśnie odczutym ciosem była śmierć przyjaciela z najdawniejszych lat, którego tyle kochał, co poważał, Jana Tarnowskiego z Dzikowa, jednego z następców na krześle marszałkowskiem. Widoczne po tym zgonie nowe nastąpiło pogłębienie smutku Wodzickiego.

Był on fizycznie silnym, rzadko chorował; był myśliwym zamiłowanym — ktoś powiedział słusznie, że prawdziwy myśliwy rzadko jest złym człowiekiem — do końca nie cofał się przed największymi myśliwskimi trudami, były one ożywczymi dla niego. Cierpiał w ostatnich latach na ból reumatyczny, który zdawał się być bez znaczenia. — Nic nie pozwalało przewidywać w bliskim czasie jego straty.

Gromem zatem była dla rodziny, dla przyjaciół, dla towarzyszów i dla wielu w kraju, wiadomość, że 11 Sierpnia 1894 r. o godzinie 5 po południu nagle umarł w wagonie o dwadzieścia minut drogi od Douai, jadąc do Paryża.

Czytając dziennik, umarł w jednej chwili. Nie przeszedł przez męczarnie zgonu; na to zasłużył sobie dobrocią w życiu, chociaż jako katolik byłby przeniósł śmierć nie nagłą.

Daliśmy jego życiorys, nie dlatego tylko, iż w nim tkwi nie jeden przykład do naśladowania i nie jedna nauka; także dlatego, że jak wielu innych rówienników, on może lepiej od innych uosabia przeobrażenie, jakie zaszło w położeniu, sumieniu, wyobrażeniach społeczeństwa polskiego.

Tacy jak L. Wodzicki, nie z osobistych widoków, nie przez próżność, lekkomyślność, zmienność, przewrotność i zaprzaństwo, stali się po r. 1863 takimi, jakim on był. Jeżeli przedtem nie chciał się nawet zbliżać do tych, co obcym władcom służyli, potem sam służył im jak swoim, z przekonania, że tylko tym sposobem swoim służyć może — to niezawodnie zajść musiał doniosły dziejowy przewrot i stanowcze przesunięcie obowiązku, to z pewnością społeczeństwo odnalazło prawdziwy swój obowiązek i zrozumiało go inaczej, niż dotąd. W tem tkwi znaczenie ogólnopolskie żywota L. Wodzickiego.

On jest jednym z tych, którzy dali przykład, iż nie należy uświęcać błędów i brnąć w nich, lub w ich spełnieniu, jedynie do opuszczania rąk i zwątpienia widzieć powód. — On jest jednym z tych, którzy zaznaczają skorzystanie z historyi i ze współczesnej nauki.

Skorzystanie, gdyż i on rozpoczynał zawód pod wpływem innych wyobrażeń o obowiązku i zadaniu.

Skorzystanie, szlachetne, zacne, piękne, bez upadku ducha, z jego wyzdrowieniem, bez zwątpienia i znużenia, a już bez złudzenia, bez przerwy i zachwiania; pożytecznie zawsze, czasem świetnie.

I wyrósł L. Wodzicki w społeczeństwie polskiem na męża politycznego z charakterem, z rozumem wzniosłym i jasnym, niepospolitym w niczem, lubiącym subtelne odcienie i znającym się na nich; do końca bez małostek; patrząc prosto przed sobą, gdzie obowiązek wskazywał drogę, nieraz daleko. Pozostał przytem dobrym, nigdy swej dobroci serca nie zadając kłamu; troskliwym i myślącym o innych; czyniącym dobrze wokoło siebie maluczkim i równym, słabym i wielkim, najchętniej w cichości, w tajemnicy, bez popisu, mieniem często, nieraz czemś lepszem, pamięcią, wiernością, stałością, poświęceniem siebie samego. Pozostał względem wszystkich lojalnym, prawdziwym, nawet prawdomównym, zawsze szlachetnym w uczuciach.

Takim był człowiek, taką jego działalność.

W zbyt krótkim czasie przyszło mi pisać o zgonie dwóch moich przyjaciół, ze sobą ściśle przyjaźnią złączonych, dwóch polskich marszałków, dwóch mężów, znaczących w zwrocie ostatnim, jaki w społeczeństwie polskiem nastał, zasłużonych w odrodzeniu tej polskiej dzielnicy. Bolesne zadanie! Pociechą jest, że chcąc ich postawić za wzór w życiu publicznem, nie potrzebowałem splamić ich pamięci — pochlebstwem.

Obaj skończyli na serce. Mieli go wiele, wiele kochali i wiele cierpieli.

Drogi przyjacielu, którego życie kreśląc własne uprzytomniłem sobie, ty zawsze dla mnie tak życzliwy, o mnie pamiętny, zanadto pobłażliwy, gdyś napominał, czuły i jeszcze wyrozumiały, ty, który byłeś mi wierny, jak ja tobie! ostatnie cenne mi chwile przepędziłem z tobą, pisząc twój żywot.

W dniu twej śmierci, o piątej po południu, kreśliłem na książce mojej, która w sierpniu 1894 roku wyszła, słowa: „Z wyrazem wiernej przyjaźni“ i przesłałem ci ją. Już nie żyłeś.

Książka zawiera opis wspólnych naszych usiłowań, zawiedzionych nadziei, błędów i pomyłek; także wspólną naukę, wiarę i przekonania.

Jeżeli w małej choćby mierze przyniesie pożytek temu, co wspólnie kochaliśmy i czemu służyć pramy, naszemu narodowi, miłą ci będzie.

KONIEC.

Otrzymałem od bliskiego świadka ostatnich zwłaszcza lat życia Ludwika Wodzickiego słowa, które Szanowna Redakcya pozwoli mi tu umieścić:

„Liczni współpracownicy ś. p. hr. Ludwika Wodzickiego rzewne i wdzięczne po nim zachowują wspomnienie. Ktokolwiek pod jego sterem czy we Lwowie, czy w Wiedniu pracował, ocenia go temi słowy: był to szef, zarówno poważany, jak kochany. I jedno jeszcze świadectwo składam, jako świadek naoczny i wykonawca: był to człowiek niezwykłej dobroczynności i miłosierdzia. A przebywając w stolicy państwa, albo dalej w Europie dla rozległych interesów instytucyi, całą duszą przecież przebywał zawsze w kraju. Dla wszelkich potrzeb krajowych, a cóż dopiero w razie pożarów miast, w razie klęsk powodzi, zaprzęgał swoje ręce i głowę, kładł na szalę swój wpływ, swoje imię, urok swojej osoby w stosunkach międzynarodowych i szły do kraju przez jego pośrednictwo a na ręce namiestników lub komitetów krajowych wielkie wsparcia i góry chleba i odzieży. Jeżeli kraj i państwo ponoszą ciężką stratę, to cierpiący i ubodzy tracą orędownika i włodarza swojego. Tracą go i męczennicy, unici z Podlasia, zapędzeni do guberni orenburskieji, którzy (przez pośrednictwo X. prałata Chotkowskiego) mieli w nim hojnego dobrodzieja, o czem jednak zastrzegał, żeby nikt nie wiedział.

Dlaczego Pan Bóg takiemu człowiekowi i jemu podobnym jak najdłużej żyć nie pozwala? Tego nie wiemy; pozostaje nam tylko jedno: opłakiwać narodowe straty. *Alfred Szczepański.*“

nietylko mniejszość, ale i większość krzyki wznosić umie!

Zaczepki tej nie mogła płazem puścić komisya jeneralna, a mianowicie komisarz specyalny z Bydgoszczy, radca rejencyjny Stobbe, daje publiczną odprawę tym wywodom. Zarzuca on słusznie szowinistom, że nie mają pojęcia o naturze komisyi jeneralnej, która ma zadanie czysto ekonomiczne a w politykę się nie wdaje. Może ona tylko — co też robi w każdym wypadku — wywierać nacisk na właściciela, żeby jak najtaniej włości rentowe odsprzedał, żeby nabywcom w pomoc przychodził przy osiedleniu i zapewnił im łatwość znoszenia ciężarów szkolnych i gminnych, ale komisyi jeneralnej nie służy prawo zasadniczego odpychania Polaków, jak to czyni komisya kolonizacyjna, obdarzając nadto swych klientów różnemi darowiznami z funduszu stu-milionowego. Tem się dzieje, że do komisyi kolonizacyjnej cisną się nabywcy z daleka, a komisya jeneralna pracuje żywiołem miejscowym, którego sama nie dobiera, bo jej właściciel przedstawia nabywców do zatwierdzenia. Ona zaś bez względu na narodowość wybiera tylko takich, którzy się wykażą ekonomicznie dość silnymi, żeby usiedzieć na parceli nabytej.

Pan radca przyznaje jednak, że współdziałanie prawa rentowego i prawa o kolonizacyi w polskich prowincyach, pod względem politycznym nie jest dobre, bo zdarza się często, że obok czysto-niemieckiej osady kolonizacyjnej, powstaje czysto polska osada rentowa. Ale skutek ekonomiczny i tu jest dobry, bo Polacy zacofańsi uczą się od inteligentniejszych sąsiadów niemieckich poprawnego gospodarstwa. Zresztą na większe parcele rentowe Polacy wcale się nie zgłaszają, tylko sami Niemcy; ci więc nawet w przeważnie polskich osadach rentowych, jako mocniejsi i inteligentniejsi zatrzymują wpływ polityczny. Dowodzi też p. radca, że liczby podawane w artykułach zaprzeczających, nie są prawdziwe. Albowiem w r. 1893 w obwodzie specyalnej komisyi bydgoskiej na 253 skończonych osad rentowych, tylko 68 przypadło na nabywców polskich.

Na koniec zachował p. radca dla nas taki oto karmelek kwaśny. Powiada on: „Ostatecznie naznaczyć należy, że mały osadnik polski, wcale nie jest złym kolonistą. Pracuje w roli z żelazną pilnością, zadawalnia się małem, przywiązuje się do gleby, nie zniechęca się w złych latach, rządzi się ekonomicznie, kształci się i nie jest nieinteligentnym, na co oczywistym dowodem są polscy koloniści w powiatach inowrocławskim i szubińskim, którzy sadzą buraki cukrowe, pracują sztucznymi nawozami itp., a o politykę się nie troszczą, baczni tylko na swą pracę i gospodarstwo. Dlatego walka, jaką projektuje *Altd. Ztg*, nie powinna się wytężać przeciwko polskiemu koloniście, który sam nigdy politycznie nie działa, lecz przeciwko tym, których narzędziem jest do czasu, a więc przeciwko wielkiemu właścicielowi polskiemu i duchowieństwu. — Skoro się ich wpływ złamie w prowincyi Prus Zachodnich i Poznańskiem, upadnie cała kwestya polska, a nie przez ograniczenie osadnictwa dla małego polskiego kolonisty, który z roku na rok coraz mocniej się przekonuje, że mu pod niemieckiem panowaniem daleko lepiej, jak pod polskiem; że niemiecki właściciel daleko lepiej go wynagradza, niż polski, który małego polskiego rodaka wyzyskuje w politycznym względzie, z niego korzysta, a źle się z nim obchodzi.“

Warto było pomiarkować się, jak Niemcy w tej dla nas tak ważnej sprawie polemizują między sobą. Z polemiki tej wynika, że krzyk szowinistów wprawdzie w kompetentnych sferach nie znajdzie poparcia, ale sfery te taksamo są nam nieprzyjazne, jak ich przeciwnicy, tylko nie chcą używać brutalnych środków, bo liczą na polityczną apatyę ludu polskiego. Zresztą dają do zrozumienia szowinistom, że nie potrzeba praw wyjątkowych, bo wystarcza walka za pomocą „nacisku“, żeby właściciel zmarniał, a „apatyczny“ chłop polski zajął jego miejsce.

Na pewno już teraz wybierają się szowiniści niemieccy z całego Księstwa z pielgrzymką do ks. Bismarcka, rezydującego obecnie w Warzinie. Podobno tych pielgrzymów politycznych zbierze się około 1.500, a koszta na osobę wyniosą „z pożywieniem“ tylko 10 m. Zdaje się jednak, że ks. Bismarckowi nie bardzo ta wizyta na rękę, bo zresztą też w Warzinie nie jest urządzonym na przyjmowanie tak licznych gości. Może się nawet skończy na tem, że pielgrzymi nie dojadą do Warzina, lecz że ks. Bismarck przybędzie na stacyę Hammermühle i tam na krótkiem toporzysku odbędzie się obrzęd. W przeciwnym razie pielgrzymi z dworca 3½ kilometra wędrować będą musieli pieszo; tylko dla honoracyi i „starych“ dostarczy książę podwód, *so lange der Vorrath reicht*.

Podczas pobytu cesarstwa obojga w Prusiech Zachodnich służbę szambelańską u cesarzowej pełnić będzie hr. Adam Sierakowski z Waplewa.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 5 września.

(×) Zanim rozpocznę dalszą naszą przechadzkę po wystawie, muszę wstąpić jeszcze na chwilę do pawilonu ministerstwa skarbu, którego tylko jedno skrzydło dotychczas opisałem. Przechodzę teraz do połowy drugiej, gdzie pomieszczono dział tytoniowy. Jest to pokój równie obszerny, jak ten, w którym króluje sól, ale urządzony zupełnie inaczej i zupełnie odmienne zaraz w pierwszej chwili robiący wrażenie. Podczas gdy tam, że się tak wyrażę, owiewa przybysza atmosfera kopalniana, zdaje mu się, jakby nagle w świat inny został przeniesiony — tutaj oddycha całą pełnią życiowej prozy, znajduje się odrazu jakby w dystrybucyi tytoniowej, gdzie wśród olbrzymich pak, zwojów, pudełek, zapełnionych rozmaitemi produktami tytoniowemi, wśród wiązanek cygar od przepysznych „Havanna“ aż do dwucentowych „Kuba“, dziwnie jakoś doprawdy odbijają zielone łodygi tytoniowego ziela, jakby kwiat do kożucha przypięty.

Tytoń i wszędzie tytoń — widzisz go wszędzie, gdziekolwiek się zwrócisz, oddychasz jego wonią, tytoń na ziemi u stóp twoich; tytuń dokoła na szafkach i pułkach, tytoń nad tobą na ścianach i powałach.

W środku pokoju dwa niby postumenty, niby szafy olbrzymie. Pierwsza z nich to niby wystawa w oknie pierwszorzędnej trafiki, ale, przyznać trzeba, urządzona z nadzwyczajnym smakiem i z pewnem, rzecby można, zacięciem artystycznem. Ten tytoń w przeróżnych formach, w paczkach i zwojach, cięty na włókna i tarty na tabakę, w postaci papierosów i cygar, wygląda tak smacznie, że nawet nie-palacza ku sobie nęci i pociąga. Namiętni miłośnicy tytoniowego dymu zatrzymują się tutaj przez długie chwile, badając z lubością szczególnie cygara, ich barwę bladożółtawą i białe na nich centki. Papierosy mniej wzbudzają zainteresowania. Jest ich, jak wiadomo, o wiele mniej gatunków i u prawdziwych smakoszów nie cieszą się zbyt dobrą sławą.

Szafka druga przedstawia się jak mały, starannie i czysto utrzymywany ogródek, tę jedynie mający wadę, że panuje w nim wszechwładnie tylko jeden kwiat, co prawda, imponujący rozmiarami — tytoń. Mamy tu około trzydziestu okazów krzewu tytoniowego, każdy w osobnej, bardzo ładnej majolikowej doniczce. Krzew to znany u nas prawie w całej Galicyi, nie będę go przeto opisywał; wspomnę tylko, że zestawione tu okazy reprezentują wszystkie w Galicyi uprawione rodzaje, a korzystnie wyróżniają się między niemi: tytoń węgiersko-galicyjski, zwany „różanym“ z Jagielnicy, węgiersko-galicyjski „Muszkatela“ również z Jagielnicy, węgiersko-galicyjski „Palatynat“ z Monasterzysk i „Uchaty kuczerawy“ z Zabłotowa.

Podobne, ale mniejsze już postumenty z żywymi krzewami tytoniowymi znajdują się jeszcze pod ścianą główną, naprzeciw drzwi wchodowych i w kątach pokoju. Na tych postumentach królują głównie „Palatynat“ z siostrą swą „Muszkatelą“.

Oryginalne ozdoby widzimy na ścianach tego pokoju. Są to wspaniałe bukiety z olbrzymich, zasuszonych naturalnie liści tytoniowych, przytwierdzone do ścian ćwiekami o złotych główkach, które na tle ciemnobrunatnem bardzo dobry sprawiają efekt. Prócz tego rozwieszono na ścianach oprawne w ramki i szkłem zasłonięte liście tytoniowe rozmaitych gatunków, tak krajowych, jak zagranicznych. Niema w tych okazach wiele uwagi godnego, jeden podobny do drugiego tak, że ledwie znawca dopatrzeć się może różnicy, — nie wiele też zwracają na siebie uwagi.

Pod prawą ścianą boczną w osobnej, oszklonej szafce urządził swoją wystawę komitet galicyjskiego Towarzystwa uprawy tytoniu. Zasługują tutaj na wymienienie trzy bukiety, podobne do tych, jakie widzieliśmy na ścianach. Dwa z tych bukietów sporządzone są z liści cygarowych, jeden zaś z liści grubszych, przeznaczonych na tabakę. Dodawać chyba nie potrzebuję, że wszystkie te liście są galicyjskiego chowu.

Obok tej szafki, wzdłuż całej ściany prawej, rozłożono na ziemi gotowe do transportu paki liścia tytoniowego z rozmaitych zbiorów, galicyjskiego i węgierskiego. Wzdłuż ściany lewej widzimy podobne paki, ale już z liśćmi zagranicznymi, jak: Sumatra, Pursitschan, Manila, Doiran, Havanna i w. i.

Wreszcie mamy jeszcze w tym pokoju kilka bardzo zgrabnych modeli, przedstawiających nam sposób fabrykacyi tytoniu — a więc model szopy do układania liścia tytoniowego na sposób węgierski, modele narzędzi do wysadzania flanc tytoniowych, modele suszarni liści tytoniowych na sposób węgierski i krajowy, model aparatu do skonstatowania możności kiełkowania ziarna tytoniowego i tym podobne.

Zwiedzając tę część pawilonu, nasuwa się jedna uwaga, a mianowicie, że uprawa tytoniu ma u nas jeszcze bardzo niewielu zwolenników, a kto wie, czy przy należytem jej rozpowszechnieniu i stosownem poparciu ze strony państwa nie mogłaby się stać jedną z ważniejszych gałęzi gospodarstwa krajowego.

Rozruchy w gubernii charkowskiej.

Korespondent petersburski *Polit. Corr.* donosi o poważnych rozruchach, jakie zaszły w miasteczku Świątych Gorach, w gubernii charkowskiej, a więc wśród ludności małoruskiej. W miejscowości wyżej wymienionej — pisze korespondent tego dziennika — odbywa się zwykle w dniu Wniebowstąpienia NP. Maryi (26 i 27 sierpnia) jarmark, nader licznie uczęszczany przez okolicznych włościan. Ruch jarmarczny odbywa się zwykle na placu, będącym własnością hr. Ribeaupierre'a. — Za użytkowanie tego placu właściciel pobierał zwykle od przybywających pewny czynsz dzierżawny, a do pobierania tegoż upoważniał dawniej miejscowych uriadników. Przekonawszy się jednak o dokonywanych przez nich malwersacyach, włożył ten obowiązek na nadwornych czerkiesów.

Wskutek tego pomiędzy czerkiesami a wieśniakami panował stosunek nieprzyjazny, a każdej chwili można się było obawiać jakichś rozruchów. W roku bieżącym przyszło do nich istotnie. Gdy jeden z czerkiesów żądał od chłopa należnej opłaty za wystawienie budy jarmarcznej, chłop go uderzył. Czerkies w odwet za to uderzył chłopa batem, poczem ten ostatni wezwał innych chłopów na pomoc.

Czerkies, widząc grożące niebezpieczeństwo, zaproponował, aby włościanie udali się z nim razem do kancelaryi właściciela i tam sprawę załatwili w drodze pokojowej. Tymczasem jeden z włościan tłum podburzył i skłonił go do zamordowania znienawidzonego czerkiesa. W kilka minut później padł tenże pod razami pięści i lasek rozjuszonego pospólstwa. Dwaj inni czerkiesi, którzy swemu towarzyszowi spieszyli z pomocą, zostali również zamordowani, poczem tłum, którego zawziętość rosła z każdą chwilą, rzucił się na kancelaryę właściciela, zburzył ją i zamordował jeszcze dwóch czerkiesów, tamże się znajdujących. Trzem zaś czerkiesom udało się umknąć i tym sposobem szczęśliwie uniknąć pewnej śmierci. Z włościan umarł jeden wskutek ciężkich ran, otrzymanych w bójce z czerkiesami, a prócz tego został ciężko raniony jeden z urzędników państwowych.

Wice-gubernator charkowski, p. Bellegarde, zawiadomiony telegraficznie o wypadkach w Świątych Gorach, wysłał tam natychmiast pułk kozaków i oddział policyi. Przed ich przybyciem na miejsce wypadków, włościanie się rozjechali, a na miejscu krwawych zajść panowała już cisza i porządek. Bez żadnego już oporu ze strony włościan rozpoczęto śledztwo sądowe, winnych aresztowano i użyto środków, mogących w przyszłości zapobiedz podobnym wypadkom. Między innemi oświadczono ludności, iż najmniejszy opór przeciwko zarządzeniom władzy będzie natychmiast złamany przy pomocy siły zbrojnej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80

Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50

Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6

Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

KRONIKA.

Kraków 6 września.

— **Arcyksiążę Salvator** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa, powitany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego, dyrektora policyi Dra Korotkiewicza i dyrektora ruchu kolei państwowych radcę rządowego p. Kolosvarego. Dzisiaj rano przejechał przez Kraków do Lwowa prezes gabinetu ks. Windischgrätz, powitany na dworcu przez wymienionych wyżej naczelników władz. Ks. Windischgrätzowi towarzyszy w podróży jego syn.

— **Zapiski osobiste.** Inspektor kultury krajowej radca rządowy p. Władysław Struszkiewicz bawi w Krakowie. — Artysta-rzeźbiarz p. Rygier przybył do Krakowa w sprawach, dotyczących pomnika Mickiewicza. — Kazimerz Pochwalski bawi z żoną w Krakowie, zkąd wyjeżdża na wystawę do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na dziś, nie odbędzie się dla braku kompletu. Zawiadomił o tem dziś rano radców okólnikiem p. wiceprezydent Pieniążek.

— **Z teatru miejskiego.** Jutro w piątek wystąpi gościnnie Wincenty Rapacki po raz drugi na naszej scenie. Tym razem odtworzy Szymczaka w oryginalnej komedyi Zalewskiego p. t. *Jak myślicie*, a zatem da nam swą najnowszą, nieznaną jeszcze u nas kreacyę. Zresztą wykonaną będzie ta sztuka w dawnym komplecie. Jutro wieczorem spodziewanem jest przybycie autora.

— **„Z Lutni.“** Próba w „Lutni“ odbędzie się w piątek d. 7 b. m. Członków czynnych uprasza się o jak najliczniejszy współudział.

— **Z klubu cyklistów.** Tak więc po długich przygotowaniach stanie jutro po południu grono polskich cyklistów do wyścigu. Wprawdzie deszcze ostatnie popsuły nieco widoki szybkiego dotarcia do mety, mimo to jednak, jeżeli tylko jutro pogoda dopisze, nie ucierpi szosa znacznie, a w każdym razie chłód obecny sprzyja wielce uczestnikom wyścigu. Dzisiaj wieczorem odbędzie się w salach Grand-Hotelu zebranie towarzyskie i wzajemne poznanie się cyklistów. których większe i mniejsze grona spotyka się w mieście. U mety we Lwowie będzie od godziny 10 przed południem oczekiwać komitet wyścigu wraz ze sędziami. Nagrody, przedstawiające się okazale, ujrzą cykliści wśród dzisiejszego zebrania, poczem zostaną one przesłane do Lwowa. Ogłoszenie wyniku wyścigu nastąpi wśród uczty w dniu 9 b. m.; dnia 10 jest projektowana wycieczka do Lubienia i zabawa w tem zdrojowisku dnia 11 b. m. wyścigi cyklistów na torze, urządzonym na placu wystawy.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Antoniego Łukasiewicza, Józefa Drzymalika, Tadeusza Ziemiańskiego, Adama Krahla, Mieczysława Stefkę, Bronisława Liszkę i Karola Wiśniewskiego, auskultantami sądowymi.

— **Godność podkomorzego** nadał Cesarz p. Tadeuszowi Starzyńskiemu, właścicielowi dóbr.

— **Przygotowania na przyjęcie Cesarza.** Ze Lwowa donoszą: W programie pobytu Najj. Pana we Lwowie zaszła ta zmiana, iż Najj. Pan we wtorek dnia 11 b. m. przed południem zwiedzi Pałac sprawiedliwości i Muzeum hr. Dzieduszyckiego, oraz dokona otwarcia izraelickiej ochronki dla dzieci.

Do dekoracyi sal pałacu sejmowego na uroczyste przyjęcie Najj. Pana wieczorem w dniu 8 b. m. użyte będą także wspaniałe i wartościowe gobeliny, jakie Wydziałowi krajowemu z całą gotowością wypożyczył Karol hr. Lanckoroński. Jest gobelinów tych ogółem pięć. Cztery gobeliny są pochodzenia francuskiego; trzy z wieku XVI, jeden późniejszy. Piąty gobelin jest pochodzenia włoskiego. Dla udekorowania tych sal wypożyczono także piękne dywany z cerkwi wołoskiej.

Z powodu przygotowań do uroczystego powitania Najj. Pana na wystawie, pawilon przemysłowy będzie w dniu 7 b. m. dla zwiedzających do godz. 5 po południu zamkniętym. Pp. wystawcy w pawilonie przemysłowym zajmą miejsca obok swoich przedmiotów najpóźniej do godz. 3 po południu i pozostaną aż do odejścia Najj. Pana. Wstęp dla pp. wystawców bramami bocznemi od strony poczty i od strony panoramy za okazaniem biletu wstępu.

W pawilonie sztuki oczekiwać będzie przybycia Najj. Pana prezydyum sekcyi XX wraz z pp. artystami, którzy zbiorą się u wstępu pawilonu o godz. 4 po południu. Po wejściu Najj. Pana do głównej sali, pp. artyści zechcą zająć miejsce każdy w bliskości swoich obrazów. W pawilonie m. Lwowa oczekiwać będzie Najj. Pana prezydent miasta z Radą miejską, której członkowie zechcą się zebrać przed pawilonem m. Lwowa o godz. 4½ po poł. Dyrekcya wystawy uprasza publiczność, aby podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie, dla uniknięcia natłoku, wchodziła także na plac wystawy przez bramę dolną od strony parku Kilińskiego.

W sobotę o godz. 3 po południu odbędzie się na boisku wystawowem popis krajowych straży pożarnych w obecności Cesarza. Ceny miejsc: loże po 6 złr., miejsca przed lożami po 1 złr., za lożami po 50 ct.

— **Ruską kantatę** na przyjęcie Cesarza napisał profesor Wachnianin do słów Dra C. Studzińskiego, które w polskim przekładzie tak brzmią:

Z pokłonem do ziemi,
Z pieśniami brzmiącemi,
Ty ruski narodzie w Lwa mieście dziś stań.
Z za Karpat łańcucha
Nieś miłość swą z ducha
Monarsze i Ojcu swojemu nieś w dań.
Witamy cię Ojcze w Daniła dziedzinie,
Z miłością serdeczną witamy cię ninie
Z za gór, z za wysokich my w loty sokole,
A drobnym my puchem przemkniemy przez pole,
A białym łabędziem spłyniemy wzdłuż strug,
By ruską piosenkę do twoich nieść nóg.
Tyś naszą nadzieją,
Tyś naszą otuchą,
Tyś tarczą jest Rusi, praw, swobody jej.
Więc dziś cię witamy
I szczerze błagamy,
Ten hołd nasz gorący ty przyjąć dziś chciej.

— **Fatalna wycieczka.** Z Zabłotowa donoszą: Pan A. Dziedzicki urządził wycieczkę w swym lasku pod Zabłotowem dnia 28 z. m. i zaprosił na nią tutejszą inteligencyę. Bawiono się do późnej nocy, nie zważając, iż niebo się zachmurzyło. Kiedy burza się zerwała, pomyślano dopiero o powrocie do domu. W drodze z powodu ciemności i burzy przewrócił się fiakier w rów i to tak nieszczęśliwie, że żona dyrektora fabryki tytoniu złamała rękę, pani Zarewiczowa zwichnęła nogę i kilkakrotnie skaleczyła się, p. Lewicki zaś, urzędnik fabryki tytoniu, który dopiero z urlopu przybył z kuracyi, uderzył się tak silnie w głowę, iż musiano go odwieźć do pobliskiej karczmy, gdzie dopiero po dłuższym czasie zdołano go przywrócić do przytomności.

— **Wojciech Naprstek**, znany patryota czeski, założyciel muzeum przemysłowego i biblioteki publicznej, zmarł 3 bm. w Pradze. Urodzony w r. 1826 w Pradze, ukończył gimnazyum i kurs filozofii pod Józefem Jungmanem, poczem w roku 1846 udał się do Wiednia na studya prawnicze. W wypadkach burzliwego roku 1848 brał czynny udział, dnia 13-go marca przemawiał do ludu razem z Fischhofem i należał do najwybitniejszych członków „Jednoty czesko-morawsko-szląskiej.“ Po stłumieniu rewolucyi udał się Naprstek do Ameryki i pracował dłuższy czas w Nowym Jorku jako zwyczajny robotnik w pewnej fabryce kopert, później pracował w New-London i w Connecticut jako kamieniarz i stolarz. Zebrawszy odpowiednie środki założył w Milwaukee księgarnię w połączeniu z antykwarnią, składem papieru, zabawek, instrumentów muzycznych, igieł i nici. Nakładem swoim wydał wówczas liczne rozprawy pisane w duchu wolnomyślnym. W Stanie Wisconsin należał do najruchliwszych członków stronnictwa republikańskiego, które go w roku 1856 wysłało do kolonij czeskich, aby agitował na rzecz kandydata republikańskiego na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Obok swego interesu sprawował Naprstek urząd publicznego notaryusza, był ajentem kompanij emigracyjnych dla Czech, Niemiec i Holandyi, a dla wychodźców czeskich prawdziwym opiekunem i przyjacielem.

Z Milwaukee odbywał Naprstek podróże po Ameryce i wszędzie zbierał wiele ciekawych rzeczy dla zbiorów muzeum czeskiego. W roku 1857 opuścił Amerykę i udał się do Francyi, gdzie otrzymał pozwolenie na powrót do kraju. — Tu wystąpił zaraz czynnie na arenie życia publicznego, starając się przedewszystkiem o rozwój przemysłu. Założył browar i fabrykę tkacką, a na wystawie przemysłowej w Londynie w roku 1862 powziął myśl założenia czeskiego muzeum przemysłowego i cały swój majątek poświęcił temu celowi. Urządzał on w r. 1862 i 1863 w Pradze wystawy przemysłowe. Obok muzeum założył także bogatą bibliotekę, z której każdy może korzystać bezpłatnie. W roku 1864 był wybrany posłem na sejm czeski, a od r. 1873 zasiadał w radzie miejskiej.

— **Z nad Newy** piszą do *Dz. Poznańskiego*: Przyczyną całkowitego odwołania wielkich manewrów pod Smoleńskiem ma być niełaska, w jaką popadła armia rosyjska, wogóle słynna dotąd z subordynacyi i dyscypliny. Ale i w tem państwie coś się popsuć musiało, skoro w czasie obozowania gwardyi pod Krasnem Siołem zaszło kilka wypadków, więcej niż przykrych. Wtajemniczeni twierdzą, że było ich 4. Ręczyć za ich ilość nie mogę, ale za najmniejsze szczegóły poniżej opisanego zaręczam. Działo się to w dniu 14 b. m. s. st., a więc przed tygodniem, w kancelaryi szwadronu żandarmów polowych w Krasnem Siole. Dnia tego sztabs-rotmistrz Bruini zawezwał wachmistrza do kancelaryi i czynił mu za coś wymówki, na które wachmistrz odpowiadał dość niegrzecznie. Na zrobioną mu uwagę nie myślał bynajmniej uciszyć się, na co Bruni zagroził mu przesłaniem raportu do władzy wyższej i usiadł przy stole, ażeby raport ten napisać. Wachmistrz wówczas wyszedł z kancelaryi i niebawem powrócił z rewolwerem w ręku, z którego do siedzącego Bruniego dwa razy wystrzelił. Druga kula ugodziła nieszczęśliwą ofiarę mordu w samo serce. Wachmistrz niezwłocznie opuścił kancelaryę i przed jej oknami, w oczach żołnierzy, otaczających koszary, pozbawił się życia. Wypadek ten nader przygnębiające sprawił wrażenie u dworu, a że nie był podobno jedynym, wywołał przeto obawy, niepozbawione zresztą podstaw. Wszak kiedyś, a nie tak znów dawno, gwardya wyniosła na tron Katarzynę II, a później taż sama gwardya na placu przed pałacem zimowym wypowiedziała posłuszeństwo Mikołajowi I?... W historyi dynastyi domu Romanowów takie rzeczy zapisane zostały dość wyraźnemi zgłoskami, ażeby można je było zapominać.

Jak wszystko w Rosyi, co nie przyczynia chwały rządowi, i ten wypadek pokryty został milczeniem, a gazetom surowo wzbroniono nawet o nim wspominać. Nieszczęśliwą ofiarę pochowano, jako „zmarłą nagle“, jak opiewają nekrologi. Pomimo to jednak dzisiaj już fakt ten nie jest tajemnicą dla nikogo, i ogłoszony, czy nie, w jednakim stopniu sieje wśród wojska demoralizacyę.

Car ma podobno zamiar nieco dłużej zabawić w pałacu Białowieskim, w okolicach którego na gwałt otwarto filię poczty i stącyę telegraficzną, ma się rozumieć nie dla wygody mieszkańców puszczy. Czy więc pierwotny zamiar udania się do Spały (pod Skierniewicami) przyjdzie do skutku — wątpić się godzi.

— **Z Paryża.** Walne zebranie Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły Polskiej odbyło się dnia 29-go lipca r. b. w gmachu tejże szkoły pod przewodnictwem p. A. Stępińskiego. Po przemówieniu prezesa, sekretarz p. Borecki zdał sprawę z czynności zarządu za rok 1893 — 94, a kasyer p. Stanisław Karwowski przedstawił stan finansowy Stowarzyszenia. Z takowego wypisujemy następujące cyfry: 1) Kasa Stowarzyszenia. Fundusz żelazny wynosi 16.682·55 fr. Dochód 3.528·75 fr. Rozchód 1.532·65 fr. — 2) Kasa pomocy dla Szkoły Polskiej. Fundusz żelazny wynosi 23.339·35 fr. Dochód 933·45 fr. Rozchód 606·45 fr. — 3) Kasa pomocy naukowej. Fundusz żelazny wynosi 26.429 fr. Dochód 1.534·92 fr. Rozchód 1.150·94 fr. Wybrani zostali członkami zarządu na rok 1894—95: sekretarz: Rudnicki Maryan, 61 rue Boursault — Paris; kasyer: Karwowski Stanisław, 5 Place de Ternes — Paris i Babiński Henryk, Budzyński, Czernik, W. Gasztowtt, P. Płauszewski, Ch. Szretter, Trawiński. Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły Polskiej wydaje przegląd rzeczy polskich pod tytułem *Bulletin Polonais litteraire, scientifique et artistique*, który wychodzi 15 każdego miesiąca. Prenumerata wynosi 6 franków rocznie. — Maryan Rudnicki, administrator. Rue Lamande 15.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 7 b. m.: *Jak myślicie*, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 8 b. m.: *Honor*, komedya w 4 aktach Sudermana (występ p. W. Rapackiego).

W niedzielę 9 b. m.: *Kaściuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 obrazach Lasoty.

— Dnia 5 września przeważnie pochmurno, wieczorem deszcz; termometr od +11·5 doszedł do +21·0 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 6 września stan jego był 744·0 mm., termometru +12·4 C. Wiatr północno-zachodni.

W piątek d. 7 września: Wigilia; św. Reginy p.

Z Zakopanego.

(Po sezonie).

Robi się zimno i pusto w Zakopanem: sezon dobiega do końca, wbrew przepowiedniom, że będzie trwał w tym roku dłużej, z powodu późniejszego zaczęcia. Teraz, kiedy rzucamy w tył okiem na przebyte w Zakopanem lato, nasuwają się nam pewne uwagi, które, o ile będą krytyczne, że ze szczerej życzliwości płyną, niech nie urażą, może zaś pewną słuszność będą miały za sobą.

Przedewszystkiem Towarzystwo tatrzańskie: uczyniło ono dotąd wiele dobrego i na prawdziwą z wielu względów zasługuje pochwałę, bez grzechu jednak nie jest. Pierwszy i główny grzech, to za mała dbałość o schroniska. Schroniska „towarzyskie“ dzierżawią górale: jest to bardzo dobrze i nigdy nie powinno być inaczej. Ale ani Bura z Białki przy Morskiem Oku, ani Bartek Obrochta w Roztoce, ani Jan Gąsienica na Gąsienicowej hali, nie byli nigdy w żadnym hotelu, czy oberży na praktyce i mimo że mogą chcieć najlepiej, zrobić tego nie umieją. Trzeba kierownika, trzeba wskazówki. Bywają w schroniskach braki nie do zrozumienia: tu brakło świec, tam brakło masła, tu wina, tam mięsa i t. p.; bywa także zamęt i nieporządek szalony. Jeżeli nieszczęście chce, że się więcej turystów naraz w jednem schronisku zgromadzi, prawdziwe urwanie głowy! Najmniej winni tu dzierżawcy, nawet wcale: są to hotelarze i restauratorzy przypadkowi, a wszystkim, których wymieniłem, trzeba przyznać największą dobrą wolę; winne tu jest Towarzystwo tatrzańskie, które nie zapobiega złemu. Otóż, zdaje nam się, że, nie bacząc na pewien koszt, Towarzystwo na rok przyszły powinno w Roztoce i przy Morskiem Oku dodać dzierżawcom (którzy zapewne zostaną ci sami, bo o lepszych byłoby trudno), fachowego pomocnika, któryby ich poprostu wykształcił w zawodzie hotelarza i restauratora. Kuchnia, obsługa, noclegi, wszystko powinno mieć swój skład i ład, na wzór schronisk zagranicznych, albo i węgiersko-niemieckich po drugiej stronie Tatr. Bo, proszę mi darować, ale nie mogę się dziwić Niemcowi, który przyjdzie z Kolbachu do Morskiego Oka, lub nawet ze Szmeksu do Zakopanego i narzeka. Że w schronisku przy Popradzkiem jeziorze bywa kiepsko, to nas nic nie tłómaczy.

Piękne dni Aranjuezu już minęły i dzisiaj chcemy mieć w górach to, co w nich mieć można: dobre jedzenie, dobrą obsługę i dobre noclegi. Co do tych ostatnich np. narzekają ludzie na niewygodne materace po schroniskach: dlaczego, gdy je już kupowano, nie kupiono lepszych? Kosztowałoby to chyba niewiele więcej, a że mnóstwo ludzi ze względu na twardość łóżek powraca tak szybko do Zakopanego od Morskiego Oka, to pewna.

Wszystko, co Towarzystwo robi, obliczone jest na tęgich i zapalonych taterników, którzy z niewygodnego posłania sobie drwią, a którym zapał do gór każe zapominać o tem, że czekają godzinę na twardy, jak podeszwa, rozbratel; tymczasem tacy taternicy stanowią ogromną mniejszość.

Co zaś przedewszystkiem trzeba zreformować, to kuchnię przy Morskiem Oku; jest ona za ciasna pod każdym względem, że zaś za nią znajduje się izdebka, w której zgromadzają się przewodnicy, nie mając zupełnie (!) dla siebie wyznaczonego miejsca, bywa często wprost niemożliwa.

Nie rozumiem, jak można było zapomnieć o specyalnych izbach i specyalnej kuchni dla górali! Wszakże bywa ich tam czasem po kilkudziesięciu naraz! Dobudowanie jakichś osobnych ubikacyj nie kosztowałoby wiele, a jest poprostu nieodzowne. Zamęt, ścisk, hałas, dym, jaki się spotyka w kuchniach przy Morskiem Oku, lub w Roztoce, są często nie do zniesienia, wina zaś spada jedynie i wyłącznie na tych, którzy wznosząc schronisko, zapomnieli, że górale muszą także jeść, pić, siedzieć gdzieś i spać.

Tu reforma z roku na rok jest konieczna, a co więcej, jest zupełnie możliwa.

Krótko i węzłowato: sprowadzić na jedno lato fachowca restauratora i dobudować izby i kuchnię dla górali.

Ścieżki, jakie Towarzystwo Tatrzańskie porobiło w ostatnich czasach, przydadzą się bardzo, zwłaszcza nowa ścieżka z Opalonego ku M. Oku, skracająca porządnie drogę. Zda się także bardzo schronisko pod Miedzianem. Ścieżka na Zawracie, zdaje mi się, że mniej potrzebna, tem więcej, że musi drogo kosztować. Pociągnie ona prawdopodobnie także jedno złe za sobą: oto wiele osób ze względu na urwisko pod nową ścieżką, iść będzie starą drogą, mniej wygodną, ale dla obawiających się zawrotu głowy całkiem bezpieczną. Może się więc zdarzyć tak, że równocześnie ktoś będzie szedł górą i ktoś dołem — a wówczas idący dołem będzie narażonym na to, że mu mogą kamienie spadać na głowę. Zakazać chodzić po dawnemu żlebem niepodobna, zapobiedz obrywaniu się kamieni z pod nóg niepodobna, więc o nieszczęście łatwo. Gdyby Towarzystwo zamiast tej ścieżki, poprowadziło np. ścieżkę od Pięciu Stawów na wielki główny szczyt Koziego Wierchu, albo postarało się ułatwić nań wyjście od Granatów, oddałoby wielką przysługę, dostarczając nowej bliskiej wycieczki, z widokiem piękniejszym, niż ze Świnnicy.

Dalej Towarzystwo Tatrzańskie powinno być ruchliwsze w samem Zakopanem. Wszakże w tym sezonie, o ile mi się zdaje, nie mieliśmy ani jednej wspólnej wycieczki, ani jednej wspólnej po za reunionami i loteryami zabawy. Wszyscy narzekają, że sezon był martwy: nie byłby takim, gdybyśmy pod egidą Tow. Tatrzańskiego poszli

byli n. p. w nocy z pochodniami do Czarnego Stawu całą gromadą, gdyśmy sobie byli n. p. w Kościeliskach urządzili bal góralski, w Strążyskach jakiś podwieczorek wspólny itp. Wszakże dawniej odbywały się podobne rzeczy i nikt nigdy nie narzekał. Towarzystwo powinno dawać inicyatywę, powinno się dać czuć w Zakopanem. Dlaczego np. Towarzystwo nigdy nie organizuje jakiejś dalszej wycieczki dla turystów? Dlaczego nie stanie nikt na czele i nie poprowadzi na Rohacze, czy na Gerlach? Więcej życia, więcej krwi, więcej temperamentu, inaczej ciągle wam będą zarzucali, że śpicie. Zakopane jest śliczne, ale Zakopane jest nudne: macie sto sposobów w ręku, aby je uczynić arcymiłem, zróbcież to już w przyszłym sezonie. Program dałby się mniej więcej ułożyć w zimie, a my, którzy mamy pióra w ręku, zapowiemy szerokiemu światu wszerz i wzdłuż, że w sezonie w roku 1895, Towarzystwo Tatrzańskie tyle i tyle takich i takich projektuje okras pobytu w Zakopanem.

Sciągnie to niewątpliwie więcej jeszcze ludzi, a Towarzystwo zdobędzie sobie opinię, jaką mieć powinno i mieć może, gdyby chciało.

Teraz Zakopane jest nudne: bawią się dobrze w zakładach Dra Chramca i Dra Chwistka, ale to dlatego, że Dr Chramiec i Dr Chwistek są równie mili i uprzejmi towarzysze, jak dbali gospodarze i troskliwi lekarze. Najlepszem świadectwem dla obu doktorów jest to, że zakłady ich zawsze są pełne.

Jeszcze jedna sprawa przychodzi mi na myśl: podczas pamiętnego tu pożaru Jadwinówki (hotelu p. Urbana), kilku mieszkańców musiało po rynnach spuszczać się z piętra, ratując życie, a wszakże Jadwinówka leżała w Zakopanem, posiadającem swoją straż ogniową i urządzoną była wewnątrz jako tako. Cóżby się stało, gdyby tak np. pożar wybuchł w schronisku przy Morskiem Oku? Sądzę, że z ciasnych izdebek na piętrze, lub z izb w starym budynku, żywa dusza by nie wyszła. Trzebaby koniecznie obmyśleć jakieś środki ratunkowe na wypadek ognia; o ile zaś wiem, wiele się nad nimi dotąd nie zastanawiano.

Potrzebaby także postarać się o gruntowną naprawę drogi do Kościelisk, oraz o zaprowadzenie rewizyi wozów góralskich. Zarząd gminny odpowiada za bezpieczeństwo publiczne, wozy zaś, z których spadają koła i uprzęże, przy których podczas zjeżdżania z góry, naszelniki zsuwają się z dyszla, nie dają zbyt wielkiej gwarancyi bezpieczeństwa. Kontrola fachowa, z prawem nałożenia kary w danym razie, powinna być zaprowadzona przed możliwym wypadkiem, a nie po nim.

Tu i ówdzie dają się słyszeć głosy, że Zakopane staje w miejscu: to nieprawda, idzie ono ciągle naprzód, a to, że nie każdego roku jest co raz więcej osób, nic nie stanowi, gdyż nie z lat kilku, ale z kilkudziesięciu zbiera się statystyczne dane w podobnych razach. Idzie ono jednak naprzód za powoli, za — po polsku. Inicyatywa i energia potrafiłyby z Zakopanego uczynić sławną na cały świat miejscowość: więc zdobądźmy się na nie!

X. X.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Nowy sezon otwarto w naszym teatrze miejskim premierą, która już cztery lata temu mogła była obchodzić setną rocznicę urodzin swoich. Istnieją utwory dramatyczne, które przez starość swoją nabierają dla nas uroku nowości. Wznowienia komedyj Arystofanesa, albo *autos* Calderona bywa często, zwłaszcza w większych stolicach zdarzeniem dnia i zapewnia szereg powodzeń trupie teatralnej. Do wytłómaczenia tego zjawiska sam wiek nie wystarcza, musi w tych sztukach być jakiś pierwiastek poezyi, świeżości, młodości, coś, co zdolnem jest zapalić widzów, pomimo różnicy czasów, tła i pojęć. Zdaje nam się, że do takich sztuk nie można zaliczyć „Powrotu posła“ Niemcewicza. Zapał niezmierny, jaki sto lat przeszło temu wzbudziła ta komedya, polegał może w części na formie udatniejszej i języku wyróżniającym ją wśród utworów współczesnych, ale głównie na myśli politycznej, która poruszała hasła napełniające ówczesną atmosferę stolicy. Była to chwila limity sejmu wielkiego, nazwanego później czteroletnim. Przerwa uczyniona po dwuletniej sesyi dla przeprowadzenia nowych wyborów, podniesiony przez partyę reformy sztandar odrodzenia i wzmocnienia ojczyzny, dolatujące z dali hasła wielkiej rewolucyi francuskiej, opór żywiołów reakcyjnych — wszystko to roznamiętniało w wysokim stopniu opinię publiczną. Niemcewicz zręcznie pochwycił popularny temat, i obrobił go rozumnie. Ztąd ówczesne powodzenie, które możnaby porównać z powodzeniem Rabagasa. Tylko, że Niemcewicz pisarzem dramatycznym nie był. Dziś już nas poruszyć nie zdoła. Sztuka jego może jedynie w kołach literackich wzbudzić interes, jako ilustracya epoki, którą znamy z mistrzowskich dzieł Kalinki. Jako taka kwalifikowałaby się najstosowniej na obchód wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

Naturalnie, że według pojęć ówczesnych trzy jedności zachowane są ściśle. Osoby działające przedstawiają różne kierunki i odcienie polityczne i społeczne. Starosta, to Polska szlachecka z czasów saskich. Pić, jeść, nikogo nie słuchać, oto jego ideały. *Liberum veto*, to dlań źrenica wolności. Nie może odżałować czasów, kiedy to:

„Jeden ojczyzny całej trzymał w ręku wagę,
Powiedział nie pozwalam i uciekł na Pragę.“

Wiersz ten ostatni stał się słowem skrzydlatem, a inny godzien nim zostać:

Ja się na nic nie zgodzę, zaraz protestuję z pasyą.

Starosta ciągle politykuje, zanudzając wszystkich swojemi płytkiemi kombinacyami. Zasadą jego, że

Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna.

Podkomorzy przeciwnie, to także szlachcic nawskróś polski, ale już owiany nowszemi pojęciami, przedstawiciel idei reorganizacyi kraju, zwolennik reform wielkiego sejmu, co widzi powagę i siłę kraju w skarbie wojsku i rządzie. Zapewne jednak razem z autorem upatruje rząd ten w sejmie i dlatego pragnie, ażeby sejm był nieustający, bo

„Kraj ustawnych zaradzeń może potrzebować.“

Syn podkomorstwa Walery, to już całą duszą syn nowej epoki, reformator, szlachetny idealista, dla którego sprawa publiczna jest wszystkiem.

Tym żywiołom swojskim przeciwstawione są dwie postaci: starościna romantyczka w stylu „du petit Trianon“, marząca o księżycu i kaskadach, a mieszająca co dwa wyrazy polskie przynajmniej jeden francuski; oraz Szarmancki, pędziwicher, co majątek stracił na podróżach zagranicznych, zarzucił strój polski i zajęty jest ciągle tylko Paryżem, Londynem, wyścigami, modami i swojemi powodzeniami.

Że autor stoi po stronie Podkomorzego i jego syna, że mu chodzi o spopularyzowanie idei reformy, a wyśmianie zarówno zacofanych jej przeciwników, jaki wielbicieli cudzoziemczyzny, jest to widocznem, choćby nawet przedmowa nie mówiła wyraźnie, iż sztuka jest czysto tendencyjną. Wobec tego romans między starościanką a Walerym schodzi do rzędu epizodu zupełnie ubocznego, a głównym przedmiotem jest ścieranie się różnych zapatrywań i idei.

Kiedy *Powrót posła* był po raz pierwszy dawany w grudniu 1790 roku, Swieżawski, grający Starostę, wzbudził taki zapał, że jeden ze zwolenników *liberum veto* rzucił mu na scenę worek złota. Nazajutrz zaś patryotyczny krzykacz, warchoł i późniejszy jurgieltnik wrogów, Suchorzewski, chciał zapozwać Niemcewicza przed sąd sejmowy za targanie się na kardynalne wolności narodu.

Niema powodu obawiać się dzisiaj podobnego wrażenia i podobnych skutków. Publiczność przyjęła sztukę chłodno, a na powtórzeniu były pustki. Niemniej przedstawienie było nader staranne, reżyserya i uscenizowanie wyborne. P. Zawadzkiej należy przyznać, że typ i afektowane usposobienie starościny znalazło w niej wyśmienitą interpretkę. Raziła nas tylko nieco wymowa francuskich wyrazów niedość poprawna. Obok niej jedną z najlepszych postaci był Szarmancki p. Solskiego, prawdziwa kreacya tego utalentowanego artysty. Resztę wybitniejszych ról grali poprawnie pp. Wolska (Podkomorzyna), Ryger (Podkomorzy), Przybyłowicz (Starosta), Morska (Teresa).

Obok *Powrotu posła* dano nam w obu wieczorach prześliczną jednoaktówkę Blizińskiego *Dzika różyczka*, którą zawsze z taką rozkoszą widzimy na scenie.

Dział ekonomiczny.

Czasowa wystawa koni.

Ze Lwowa piszą nam:

(×) Czasowa wystawa koni, która rozpoczęła się dziś, a trwać będzie do dnia 12 b. m., wypadła świetnie. Pocieszającym jest przedewszystkiem objaw, iż wystawa koni włościańskich przedstawia się prawdziwie imponująco, a okazało się dowodnie, jak dalece podniósł się chów koni włościańskich wskutek używania ogierów ze stacyj rządowych.

Najpiękniej przedstawiają się konie górali z powiatu Limanowskiego, którzy wystawili 20 pięknych klaczy ze źrebiętami, oraz konie włościańskie z Niegowici powiatu wielickiego ze stadniny ś. p. Benoëgo. W ogólności włościańskich koni jest przeszło 300 sztuk.

Rządowa stacya ogierów w Drohowyżu przedstawiła 50 sztuk pełnej i półkrwi, które zyskały uznanie.

Z prywatnych stajni wymienić należy stajnię chorostkowską hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, który wystawił 31 sztuk pięknych koni *(hors concours)*. Baron Jakób Romaszkan z Horodenki wystawił *(hors concours)* 36 sztuk pochodzenia arabskiego.

W stajniach komitetu wystawowego przedstawili konie luksusowe: hr. Wacław Baworowski z Hostowa, hr. Mieczysław Borkowski z Mielnicy, Juliusz Bielski z Rychcic, Władysławowie Boguccy z Czarnokoniec, Zygmunt Dembowski z Kosienic, hr. Edmund Dzieduszycki z Izydorówki, hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola, Aleksander Hulimka z Mycowa, Franciszek Jędrzejowicz z Żurawna, Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, Włodzimierz Morawski z Oleszy, Ostoja Ostaszewski z Grabownicy, Eustachy Zagórski z Kołodziejówki, ks. Adam Sapieha, ks. Władysław Sapieha, hr. Oskar Potocki, hr. Roman Potocki, hr. Mieczysław Rey, hr. Stefan Zamoyski, August Gorayski, Włodzimierz Siemiginowski, hr. Józef Koziebrodzki i inni.

Najpiękniejsze konie wystawili pp.: Władysławowie Boguccy, Gorayski i Siemiginowski, i ci wystawcy rywalizować będą prawdopodobnie o najwyższą nagrodę.

Ładne konie wystawił p. Aleksander Hulimka; dobry materyał remontowy dla wojska wystawił p. Stan. Jędrzejowicz. Ładne konie pełnej krwi wystawił Ostoja Ostaszewski; piękne zaprzęgi cztero- i dwukonne wystawił p. Eustachy Zagórski. Również piękne okazy przedstawił ks. Adam Sapieha, mianowicie konie robocze po ogierach Ardenach od klaczy włościańskich.

Dziś po południu przybył do Lwowa hr. Graevenitz, feldmarszałek-porucznik i szef sekcyi dla chowu koni w ministerstwie rolnictwa. Hr. Graevenitz przybył na plac wystawy i był obecny przy przeprowadzaniu ogierów stacyi rządowej Drohowyskiej. Jutro po południu odbędzie się wobec zgromadzonej publiczności przeprowadzenie koni premiowanych. — Jury ukończy jutro rano swą czynność.

Konkurs. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza konkurs na dwa stypendya dla słuchaczy wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego ministerstwa rolnictwa. Ubiegający się o powyższe stypendya winni: 1) Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej. 2) Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo odbytej jednorocznej praktyki lasowej. 3) Zobowiązać się formalną deklaracyą, że po ukończeniu nauk wstąpią do państwowej służby lasowej. 4) Stypendyum udziela się na lat dwa, ewentualnie na lat trzy, to jest na rok szkolny 1894/95 i 1895/96, ewentualnie i na rok 1896/97. Ukończeni uczniowie krajowej szkoły lasowej mają przed innymi kandydatami pierwszeństwo, otrzymają jednak stypendyum tylko na lat dwa. 5) Stypendyści będą obowiązani robić nietylko kollokwia w każdem półroczu i wykazywać się z nich komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretycznie w myśl odnośnego rozporządzenia ministerstwa oświaty i rolnictwa z d. 6 grudnia 1881 roku, w czasie tamże przepisanym. (Dz. u. p. z roku 1882 Nr 1). 6) Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 złr. z kasy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem, stosownie ostemplowanym, a przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 złr. i tyleż przy powrocie. 7) Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę gruntownej znajomości tego języka tak w mowie, jak piśmie. Odnośne podania, należycie udokumentowane, należy nadesłać *(franco)* do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. (Ulica Słowackiego L. 8) we Lwowie najdalej do końca września b. r.

XX zwyczajne walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się dnia 29 i 30 b. m. we Lwowie w pawilonie związkowym na placu wystawy.

Porządek dzienny: *I posiedzenie d. 29 września 1894 r., o godzinie 9 rano:* 1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku. 2) Legitymacya delegatów stowarzyszeń (§ 9 statutu). 3) Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§ 13 statutu). 4) Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od dnia 10 grudnia 1893 r. do dnia 28 września 1894 r. 5) Sprawozdanie o dokonanych w ciągu roku 1894 lustracyach. 6) Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1893, oraz przedłożenie preliminarza budżetu na rok 1895. 7) Sprawozdanie i wnioski wydziału o reorganizacyi kredytu włościańskiego. 8) Wnioski stowarzyszeń i delegatów. — Po południu od godz. 4 posiedzenia komisyjne, w biurze Związku, ulica Hetmańska L. 12.

II posiedzenie, dnia 30 września 1894 r. o godzinie 9 rano: 1) Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu wydziału o czynnościach jego w roku ubiegłym. 2) Sprawozdanie komisyi o lustracyach. 3) Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1895. 4) Sprawozdanie komisyi o wnioskach wydziału w przedmiocie organizacyi kredytu włościańskiego. 5) Sprawozdanie komisyi o wnioskach stowarzyszeń i delegatów. 6) Wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków wydziału pp.: Dra Dulęby, Filasiewicza, X. Reszetyłowicza i Zimy. 7) Wybór komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunkow na rok następny. 8) Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia. 9) Zamknięcie zgromadzenia.

Telegramy biura koresp.

Lwów 6 września. Wczoraj przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Lahovary.

Landskrona 6 września. Cesarz wyjechał dzisiaj o godz. 7 rano w kierunku Schlossbergu na miejsce manewrów. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer wyruszyli konno; również konno wyruszył arcyks. Albrecht z główną kwaterą. Powietrze jest zimne i mgliste.

Berno 6 września. W stanie zdrowia namiestnika Morawii, barona Spens-Boodena, który onegdaj wyjeżdżając z Bransdorf na przyjęcie cesarza do Landskrony, spadł na stacyi ze schodów i odniósł silne uszkodzenia, nastąpiło stosunkowo znaczne polepszenie. — Namiestnik nie może jednak odbyć podróży do Berna w celu odebrania przysięgi od nowego burmistrza.

Abbazia 6go września. Onegdaj wieczorem przybył tu rosyjski minister skarbu Witte wraz z rodziną.

Buda-Peszt 6 września. Kongres hygieniczny obradował wczoraj nad kwestyą cholery. Szczególniejsze zajęcie obudził wykład Dra Meżnikowa z Paryża, który przedstawiał, że wibryon choleryczny nie jest jedynym powodem cholery. W żołądku i w systemie kiszkowym są inne bakterye, które sprzyjają albo tamują rozwój bakcylla cholerycznego. Osoby, w których organizmie znajdują się bakterye, sprzyjające bakcyllom cholerycznym, zapadają na cholerę; osoby zaś w których organizmie znajdują się bakterye, niedopuszczające rozwoju bakcyllusu cholerycznego, nie ulegają tej chorobie. Na podstawie wspomnianej teoryi udało się prelegentowi przenieść cholerę także na zwierzęta.

Buda-Peszt 6go września. Niezadowolenie, które wybuchło wśród pewnej części robotników w węgierskiej fabryce broni, z powodu zamierzonej dla łatwiejszego Zarządu administracyjnego reformy płac, uspokoiło się już w zupełności. Zastępca prawny Towarzystwa prowadził układy z taką stanowczością, że zdołał przekonać robotników, którzy sami uznali potrzebę wydanych zarządzeń. Cały personal robotniczy rozpoczął dzisiaj pracę.

Berlin 6 września. *National Ztg* donosi: Z okazyi 80-tej rocznicy urodzin otrzymał znany historyk Curtius nader pochlebne pismo odręczne od cesarza niemieckiego, nadające mu order korony pierwszej klasy.

Berlin 6 września. Według sprawozdania cesarskiego urzędu zdrowia, w czasie od 27 sierpnia do 3 bm. zachorowało w cesarstwie niemieckiem 53 osób na cholerę, umarło 21.

Królewiec 6 września. Wczoraj odbył się tu wielki przegląd wojska w obecności Cesarza i króla saskiego. Po ukończeniu parady odjechał Cesarz na czele kompanii chorążych z powrotem do miasta.

Królewiec 6 września. Podczas galowego obiadu wzniósł wczoraj cesarz toast na cześć króla saskiego, jsko okrytego sławą komendanta armii Mozy.

Bruksela 6 września. Towarzystwo przeciw niewolnictwu otrzymało od znajdującego się w drodze do Kongo kapitana Descamps'a następującą depeszę datowaną 12 kwietnia z Bwanasolo w północnej Uwira: Descamps obsadził ostatnią stacyę Rumalizy nad Tanganiką bez oporu i zamierza zaczepić najważniejszego sojusznika Rumalizy, Kinionila, który zajął stanowisko na prawym brzegu rzeki Rusizi, oddalonej o dwa dni drogi na północ od jeziora Tanganiki. Kapitan Long otrzymał polecenie powtórnego zdobycia Kibangi. Porucznik Longe urządził w północnej części półwyspu Ubwaril stacyę, niezbędną dla strzeżenia komunikacyi Arabów z Kassongo i Udjiji. Rumaliza schronił się do niemieckiej części Urundi. Wpływ Arabów ma być przełamany.

Londyn 6 września. *Biuro Reutera* donosi z Szanghai: Wskutek wydania japońskich szpiegów przez konsula Stanów Zjednoczonych postanowili Japończycy, mieszkający w Szanghai, opuścić miasto, gdyż nie czują się w niem przy dłuższym pobycie bezpieczni. Kupcy japońscy sprzedają pospiesznie towary. Krążą pogłoski, że obaj wydani szpiegowie zostali ścięci. Łódź, płynącą zamkniętym dla komunikacyi kanałem do Szanghai, rozsadził podwodny nabój torpedowy. Większą część załogi zdołano uratować.

Londyn 6 września. W tutejszej filii „Credit-Lyonnais“ wypłacono wczoraj sfałszowany czek na sumę 4,800 funtów szterlingów, wystawiony rzekomo przez „Credit-Lyonnais,“ a płatny w Paryżu. Sprawca fałszerstwa nieznany.

Norwich 6 września. Kongres syndykatów robotniczych uchwalił 256 głosami przeciw 5 rezolucyę, aby wezwać komisyę parlamentarną do ułożenia projektu ustawy o zaprowadzeniu obowiązkowego ośmiogodzinnego dnia pracy we wszystkich gałęziach przemysłu.

Zofia 6 września. Ajencya bałkańska donosi: Stambułow wezwany został wczoraj przez władze sądowe, aby dał wyjaśnienia w sprawie obrażających i oszczerczych oświadczeń, przeciw księciu Ferdynandowi poczynionych, w rozmowie z korespondentem *Frankf. Ztg.* Stambułow przybył z 8 swoimi przyjaciółmi. Na zapytanie sędziego, czy wyrażał inkryminowane zdania wobec korespondenta, odpowiedział Stambułow, że nie ma obowiązku dawać odpowiedzi. Przyjaciele Stambułowa złożyli natychmiast żądaną kaucyę w kwocie 35.000 fr. Ponieważ przed gmachem sądowym zgromadził się tłum, polecił sędzia straży, aby odprowadziła Stambułowa i jego towarzyszy. Powóz obrzucono kamieniami. Nie wiadomo, czy kto nie został ranny.

Wykaz ofiarodawców i ich ofiar, złożonych na budowę spalonego kościoła w Harklowy.

Po 100 złr. dali: P. Stawiarski z Lipinek, hr. Wład. Bobrowski, zamiast na wysyłkę włościan do Lwowa; po 50 złr.: Najprzewielebniejszy X. biskup Solecki z Przemyśla. p. Aulich z Potoka, X. Burgilewicz z Nienaszowa; po 20 złr. X. Pawłowski z Urzejowic, Jan Czeluśniak z Wojtowy; po 10 złr.: X. Kwiatkowski z Błażowy, K. K. z Krakowa, X. Tomaszek z Rudawy, Fleischmann ze Skołyszyna, X. N. z Przemyśla, K. Andruszewscy ze Smolina; po 5 złr.: N. N. z Rozwadowa, Szymonowiczowa z Sękowy, Dystylarnia w Niegłowicach, X. Jabczyński ze Strzyżowa, X. z Przemyśla, Brodnicki ze Zbaraża, po 3 złr.: N. N. ze Skołyszyna; po 2 złr. 50 ct.: X. Szklarski z Jasła; po 2 złr.: M. Jaugustyn z Krakowa, St. Kaniowski z Rozwadowa.

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać“.

X. St. Hański.
proboszcz i przewodniczący budowy kościoła.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 8[illegible]	Anglobank	167 —
„ srebrna	98 85	Union	272 50
4% złota	123 95	Bankverein	137 50
4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	261 —
Akcye ban. austr.-w.	1017	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	366 40	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	123 95	„ „ połudn.	111 87
Napoleony	9 83	Elbethal	267 75
Dukaty	5 88	Nordbahn	3210
Marki	60 85	Staatsbahn	356 37
4% Renta węg. kor.	96 45	Alpin	85 10
4% „ „ złota	121 80	Akcye tytoniowe	221 75
Losy prem. węg.	152 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	67 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 września.

Banknoty austr.	164 35	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	164 15	Renta włoska	81 90
Banknoty ros.	220 75	Akc. austr. kred.	221 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
l. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych

Kraków 6 września.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 85	9 9[illegible]
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 10
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 50	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	415 —	425 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 września.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 września.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 70	99 90
4²/₁₀% srebrna	98 70	98 9[illegible]
4% złota austryacka	123 75	123 95
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 90	122 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 25	97 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	— —	— —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 25

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 50	97 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 60	89 60
4% „ „ nieopod.	95 70	96 70
3% „ południowej	158 —	159 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 20	95 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	166 60	167 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 70	138 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	482 —	485 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	463 75	464 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	415 —	421 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	261 50	262 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1017	1020
Unionbanku 200 „	272 75	273 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3212	3222
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 50	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 —	281 —
„ państwowej 200 „	354 50	355 50
„ południowej 200 „	112 —	112 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	206 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 75	205 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 45	85 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	223 —	223 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 30
„ „ 1860 „ 100 „	155 —	156 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	152 75
„ regul. Cisy	142 50	143 —
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	173 75
serbskie 100 frankowe	38 [illegible]0	39 30
tureckie	67 30	67 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 70
kredytowe z r. 1858	197 —	197 75
miasta Krakowa	26 75	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 65	18 25
„ węgierskie	12 20	12 80
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 88	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 87	61 95
Ruble papierowe	134 75	135 75

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZAŃSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-10-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

Stanisław Ochmański
udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **nauki harmonii.** (2155-1 3)
Mieszka obecnie przy ul. Biskupiej Nr. 8.

Dzierżawa

335 morgów gruntu ornego, budynki dobre, z obsiewem, 3 km. od miasta Oświęcim, od 1go października b. r. do objęcia. Wiadomość u właściciela dóbr **Grojec**, p. **Oświęcim.** (2183-1-3)

Potrzebny jest praktykant
gospodarczy do pomocy, z ukończoną szkołą rolniczą z postępem. Podania o posadę, zaopatrzone w kopie świadectw, mają być wnoszone do **zarządu dóbr Biezdziatka,** p. **Kołaczyce,** po koniec września 1894 r.
Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. (2156-1 3)

Przeciw cholerze!
Prawdz. węgier. czerwone
wina
rozsyła **Leopold Skorb, handel wywozowy win w Fünfkirchen w Węgrzech,** w beczkach od 50 litr. wzwyż za zaliczką kolejową, za nadesłaniem odpowiedniego zadatku po cenie 24, 28 do 60 ct. litr. Stare wina białe od 22 do 30 ct. na miejscu w Fünfkirchen. Beczki przyjmuje opłatnie napowrót za zaliczką. Za naturalne i prawdziwe wina przyjmuje najzupełniejsze poręczenie. — Upraszam o korespondencyą w niemieckim języku. (2116 1-5)



Obwieszczenie.

L. 8476. (2182)

Wielki jesienny jarmark na konie rasowe w **Rzeszowie** rozpoczyna się **we wtorek d. 18 września 1894 roku.**

Jarmark na konie i bydło rasy krajowej oraz trzodę, sprzęty i narzędzia rolnicze — odbędzie się **w piatek na dniu 21-go września 1894 r.**

Magistrat król. wol. miasta Rzeszowa,
dnia 4 września 1894 r.

Pierwsze piętro
od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. (1928 10-)

Konkurs.

L. 4346. (2100-3-3)

Z początkiem I. półrocza szkolnego 1894/95 nadane będzie tutejsze miejskie **stypendyum** o rocznych 140 złr. w. a.

Prawo ubiegania się o takowe mają z pierwszeństwem uczniowie ubodzy, urodzeni w Drohobyczu, synowie tutejszych mieszkańców, bez różnicy wyznania — a uczęszczający publicznie z dobrym postępem w naukach i nieskazitelną obyczajnością do zakładów naukowych realnych, handlowych lub sztuk pięknych w kraju lub za granicą — po nich uczniowie powyższych zakładów, którzy początkowo do tutejszego gimnazyum uczęszczali — a w końcu uczniowie tutejszego gimnazyum realnego.

Podania, wymaganymi dowodami zaopatrzone, mają być wniesione za pośrednictwem Zwierzchności dotyczącego zakładu naukowego w tutejszym Magistracie **do końca września 1894 r.**

Z Magistratu miasta Drohobycza,
dnia 15 sierpnia 1894 r.
Goldhamer.

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
poleca **nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki bony,** jakoteż **domy przyjmujące na rok szkolny uczącą się młodzież.** (2046-5 6)

Szkoła 8-klasowa żeńska
Lucyi Żeleszkiewicz
w Krakowie, ul. Gołębia 5, I. p.,
rozpocznie naukę dnia 10go września.
Wpisy już się rozpoczęły. (2071-2-3)

Zakład 8-klasowy wyższy
Seweryny Górskiej
przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.
(2059 5 15)

Lekcye języka francuzkiego

dla uczęszczających do zakładów naukowych, również dla osób starszych. Zgłaszać się na **ul. Krowoderską l. 15,** I piętro, **drzwi na lewo,** w godzinach od 1—5 **po południu.** (2103-3-3)

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z **zakładania ogrodów** w Księstwie Poznańskiem — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** i t. d. — Również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, szparagarni i t. d.
Wojciech Kwiatkowski,
OGRODNIK ARTYSTYCZNY
(2175-3-12) **w Poznaniu.**

Poszukuję dwóch gospodarstw do wydzierżawienia, każde do 80 morgów dobrej gleby, w pobliżu miasta. Oferty pod adresem: **Jan Jirsak w Vrchovinach, p. Nowe Mesto n. M. w Czechach.** (2066-5 6)

Mieszkanie

składające się z 4ch pokoi, przedpokoju i kuchni, na wysokim parterze, jest **do wynajęcia** zaraz przy rogu ulicy Studenckiej i Loretańskiej.
Bliższa wiadomość u stróża domu przy ul. Loretańskiej l. 8. (2172-3-3)



1627-204-)

Za złr. 5·20
rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1771 6-)
koniaku
R. Maiti, Kapodistria.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1811-48-)

WODA LEŚNA

odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów. Skład jedyny w aptece pod „złotą Głową"
L. ROSNERA W KRAKOWIE.
(1839-6-)

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-29-52)

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą" (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-5-)
Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).



R. DITMAR

w Krakowie, Rynek gł. L. 12,
poleca
LAMPY
z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**
WYBÓR OGROMNY.
Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176 2 12)



Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj.
Ceny umiarkowane.



Z poważaniem JP. (2173-2-)
Fr. Lissak i Spółka
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(2025-5-52)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. | Ostatni Miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-19)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045 44-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Dwie piękne kamieniczki,

każda o 9 obszernych ubikacyach i 4 piwnicach, bardzo dokładnie i z najlepszego materyału budowane, **w zdrowem powietrzu i z nader miłym widokiem,** oddalone 10—12 minut od Sukiennic — są z wolnej ręki bardzo przystępnie do sprzedania razem lub pojedynczo.
Wiadomości udziela: **J. Gawiński w drukarni Anczyca w Krakowie.** (2069-4-8)



(1780-2-15)

Szkoła zawodowa dla kobiet
H. MILEWSKIEJ
udzielająca według najnowszej metody nauki kroju, szycia sukien i bielizny, modniarstwa na sposób warszawski i paryski, gorseciarstwa oraz pasmanteryi,
przeniesioną została z Małego Rynku na ul. Jagiellońską Nr. 11, II. piętro.
Kursa nauk rozpoczynają się 1 września.
Panienki zamiejscowe mogą znaleść wygodne pomieszczenie wraz z wiktem. (2097-7-9)

Skład futer
pod firmą
FRANCISZKA CHĘCIŃSKIEGO
obecnie
Antoniego Królikowskiego
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 18, I. piętro,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107-3 12)
Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

W Zakopanem

nowo zbudowana willa **„Skoczyska",** z zupełną gwarancyą ciepła na zimę i wszelkiego możebnego komfortu, otwartą będzie na zimowy sezon.

Pokoje pojedynczo lub całemi partyami z całem utrzymaniem, pościelą, usługą i światłem, do odnajmywania tygodniowo lub miesięcznie. (2171-2-3)

Bliższe wiadomości u właścicielki Zakopane, ul. Kościeliska 34, J. K.

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-65-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale"

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.
(2093 10-12)

Solowe i zbiorowe lekcye gry na skrzypcach
rozpoczną się z dniem 5 września b. r. Zgłoszenia przyjmuje się od godz. 12 do 1¼ przy ulicy Gołębiej Nr. 14, I. piętro. (2043-10-10)

Sukna na mundurki dla uczniów szkół średnich
wyrabia: (1637 11-)
Fabryka wyrobów wełnianych
F. Zajączka w Kętach.
Na żądanie wysyła próbki opłatnie.

B. HOROWITZ

PRZENIÓSŁ SWÓJ (2108-3 5)
HANDEL PAPIERU
na ulicę Grodzką l. 32,
naprzeciw handlu Wgo p. Armółowicza.

Folwark Giebułtów

wraz z **Trojadynem,** 300 morgów przestrzeni — **jest do wydzierżawienia.** — Bliższej wiadomości udzieli **Zgromadzenie PP. Wizytek w Krakowie.** (2078 3 5)

Zarząd dóbr Cichawa

p. Niepołomice,
poleca do siewu:
PSZENICĘ OSTKĘ, REGENEROWANĄ, po 9 złr.;
ŻYTO MONTAŃSKIE lub KORENCKIE po 8 złr. (2067-3-5)
wraz z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

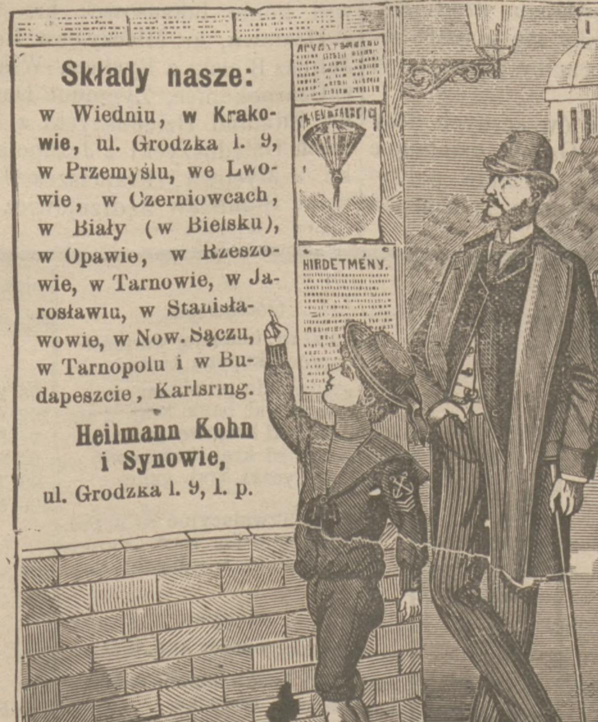
Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6%
bułgarska
państwowa
hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.
Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna i Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**
Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.
Zupełnie wolna od podatku i % na teraz i na przyszłość. (370 31-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien, I., Wollzeile 10.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-73-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: **Ogłoszenie Magazynu towarów modnych i norymberskich Eugeniusza Smidowicza w Krakowie, Sukiennice L. 29.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*